Nr. 228. We Lwowie — Piątek dnia 6. Października 1895. Rok XXXII.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi w dni powszednie **w dwóch wydaniach:** dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł

Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika 1 3. (Otwarte od godziny 2. do 1. w południe. BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3. (sklep). Otwarte od godz. 9 do . wieczorem.

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmuja we Lwowie Administracya *Gaz. Nar.* ul. Karola Ludwika l. 3 księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież „Buro dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmuja: w **Paryżu:** C. Adam (Ciborowski). 52 rue du Four-Paris. — **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2 **A.** Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6 H. Schalek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. — **W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. **W Warszawie:** Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce **6** ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce **30** ct.

Od wydawnictwa.

Z dniem 1. października rozpoczeliśmy we fejletonie druk powieści Maryi **Rodziewiczówny** pn. **„Jaskółczym szlakiem“** a zarazem na drugiej stronicy *Gaz. Nar.* pomieszczać będziemy powieść historyczną **„Krzysia Harabardzianka“ Ludomira** i w pewnych odstępach czasu **„Listy polityczne“ Wojciecha hr. Dzieduszyckiego.** Nadto w miarę miejsca na czwartej stronie *Gazety* drukować będziemy celniejsze utwory powieściowe autorów obcych.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie	1 zł.	50 ct.
kwartalnie	4 „	50 „
półrocznie	9 „	— „

na prowincyi:

miesięcznie	2 zł.	
kwartalnie	6 „	
półrocznie	12 „	

☛ Prenumeratorowie „Gazety Narodowej“ składający lub nadsyłający bezpośrednio do administracyi naszego pisma przedpłatę — mogą otrzymywać

„SZCZUTEK“

tygodnik humorystyczno-satyryczny,

po cenie niższej niż za połowę

bo za dopłatą tylko: rocznie 4 zł., półr. 2 zł., kwartalnie 1 zł., miesięcznie 35 ct.

„Gazeta Nar.“ wraz z **„Szczutkiem“** kosztuje:

we Lwowie:

miesięcznie	1 zł.	85 ct.
kwartalnie	5 „	50 „
półrocznie	11 „	— „

na prowincyi:

miesięcznie	2 zł.	35 ct.
kwartalnie	7 „	— „
półrocznie	14 „	— „

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: **Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie.**

Od I. października wprowadziliśmy tę nowość, że wszyscy nasi prenumeratorowie miejscowi otrzymają przy składaniu przedpłaty w administracyi Gazety Narodowej (a nie w innych biurach lub ajencyach) Kartę abonamentową na bezpłatne wypożyczanie książek w języku polskim, francuskim i niemieckim ze znanej czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera) przez przeciąg czasu trwania prenumeraty *Gazety Narod.*

Premeratorom zamiejscowym nie możemy tej wygody uczynić, ze względu na trudność i uciążliwość przesyłki — postaraliśmy się atoli dla nich o spory zapas książek, które po cenie tak niskiej, że niedosięgającej nawet 1/3 części zwykłej ceny księgarskiej, możemy im odstąpić — a mianowicie następujące dzieła:

S e w e r „Na pobojowisku“, — K r a s z e w s k i „Nad przepaścią“, — M a s ł o w s k i „Dido“, — D a u d e t „Henryka“, — M i c h e l e t „Kościuszko“. — W o ł o w s k i „Polacy w rewolucyi paryskiej“, — Z a g ó r s k i (Chochlik) „Piosnki i żarty“. Dzieła te kosztują dla naszych prenumeratorów franco **4 zł. 50 ct.**

Dzieła drugiej seryi: B o l e s ł a w i t a „Bezimienni“ 2 tomy, — Tegoż „Czarne perełki“, B r o n i k o w s k i „Olgierd i Olga“ 2 tomy, — C h a m s k i „Bez szczęścia“, — Ł a p i ń s k i „Powstańcy na morzu“, — P o l „Pieśni Janusza“, — Z a g ó r s k i „O zmierzchu i świcie“ — mogą nabyć nasi prenumeratorowie również za **4 zł. 50 ct.**

Obie zaś serye razem (cena księgarska 20 zł.) odstępujemy prenumeratorom franco za **8 zł.**

Biura administracyi Gaz. Narod. mieszczą się w gmachu Towarz. kredytowego ziemskiego przy ul. Karola Ludwika 3 (gdzie dotychczas była cukiernia Kosteckiego). Ci prenumeratorowie, którym dogodnie było odbierać Gazetę Narodową w dawnym lokalu administracyi Gaz. Nar. ulica Czarnieckiego l. 2 — mogą na żądanie odbierać Gazetę w handlu Jana Ważnego.

Gaz. Nar. wychodzi w **dwóch wydaniach.** Pierwsze opuszcza prasę drukarską o godz. 2. w południe i miejscowi prenumeratorowie mogą je odbierać natychmiast — nadto wysyłane jest to wydanie popołudniowe dla zamiejscowych prenumeratorów, zamieszkałych przy stacyach kolejowych, na których zatrzymują się pociągi popołudniowe przed zamknięciem poczty, t. j. przed godziną 6. wieczór — tak, że Szan. Czytelnicy dostają ją tegoż samego dnia po południu, a więc otrzymują najrychlej wszystkie wiadomości.

O godz. 7. wieczorem wychodzi w i e c z o r n e w y d a n i e *Gaz. Nar.*, które wysyłać będziemy jak dotychczas dla prenumeratorów zamieszkałych w miejscowościach nie położonych przy stacyach kolejowych, na których zatrzymują się pociągi kuryerskie.

Wybór z m. Lwowa

a lewica sejmowa.

Lwów d. 5. października.

Dzisiejsza walka wyborcza we Lwowie dziwne rzuca światło na stosunki wewnętrzne stronnictwa lewicy sejmowej. Gdy bowiem przed kilku laty lewica otwarcie i stanowczo przy wyborze posła z miasta Lwowa do sejmu popierała kandydaturę p. Michalskiego p r z e c i w k o Rewakowiczowi, gdy przy ostatnim wyborze posła do Rady państwa stawał p. Szczepanowski przeciwko p. Lewakowskiemu — pomimo, iż p. Szczepanowski miał mandat zapewniony z Izby handlowej — li dlatego, że kandydaturę Lewakowskiego popierał Rewakowicz i *Kuryer Lwowski* — teraz przewódzcy lewicy z gorliwością godną zaiste lepszej sprawy popierają Rewakowicza!

Przecież Rewakowicz jest ten sam dziś, jakim był wówczas, kiedy przewódzcy lewicy podejmowali przeciwko niemu walkę jako stronnictwo „narodowo-postępowe“. Rewakowicz nie zmienił się — czemuż był złym dla lewicy dawniej, gdy dziś jest dla niej dobrym?...

Cóż popełnił takiego dr. Piętak, który, gdy zasiadał w sejmie, należał do sejmowego klubu lewicy i był dla niego dobrym, że teraz *Nowa Reforma* w listach ze Lwowa proklamuje poniekąd za zdrajców demokracyi i idei postępowej tych wszystkich, którzy zamierzają głosować na dr. Piętaka?

Zaprawdę trudno wytłómaczyć te sprzeczności — i jeżeli lewica chce zachować charakter swój jako stronnictwo, szanujące się i konsekwentne, we własnym dobrze zrozumianym interesie winna starać się wyjaśnić w jak najkrótszym czasie genezę, znaczenie i doniosłość dokonanej obecnie zmiany frontu wobec Henryka Rewakowicza, co musi wyglądać również jako zmiana frontu wobec t y c h w s z y s t k i c h r a d y k a l n y c h ż y w i o ł ó w, k t ó r y m o n d a j e f i r m ę, k t ó r y c h o n j e s t p r z e d s t a w i c i e l e m.

Dziennik Polski pisze jednak, iż ta zmiana nie jest wyrazem woli całego stronnictwa, ale tylko samowolnym manewrem niektórych jej przewódców. Oto co pisze o tem *Dziennik Polski.*

„Z lewicą Sejmu krajowego dużo łączy nas węzłów, a przedewszystkiem program, na który my w całej pełni się piszemy. Zadaniem tej lewicy, jako stronnictwa politycznego, niezawodnie kierować opinię publiczną na właściwe tory, uczyć gdzie nauki potrzeba, prostować drogi gdzie grożą skrzywieniem.

Wybór poselski to niezawodnie sposobność do objawienia swojego istnienia politycznego, do zadokumentowania swojego uprawnienia do życia. Stawianie a względnie popieranie kandydatów, to jedno z najważniejszych zadań stronnictw politycznych. We Lwowie zawrzała walka wyborcza, we Lwowie, który jest kolebką postępowej i demokratycznej lewicy sejmowej, cóż prostszego i naturalniejszego nad to, by lewica zamanifestowała swoje stanowisko i oświadczyła, który z dwóch kandydatów, ubiegających się o mandat poselski, bardziej odpowie intencyom lewicy, jej programowi i jej dażeniom, który tem samem zasługuje według jej myśli na zaufanie wyborców.

Nasza lewica tego nie uczyniła. Dlaczego? Bylibyśmy wdzięczni naszym domorosłym mężom stanu, wychowanym także na ratuszu lwowskim, którzy tutaj pierwsze zdobywali wawrzyny i tutaj kładli pierwsze podstawy do dzisiejszej swojej wielkości, a odgrywającym dzisiaj decydującą rolę w przełożeństwie lewicy, gdyby na to pytanie szczerą chcieli dać odpowiedź. Obawiamy się jednak, że tego nie uczynią dla braku odwagi. Sięga ona bowiem tylko tak daleko, by w *Nowej Reformie* ciskać bezimienne i zatrute strzały przeciw osobie profesora Piętaka i podnieść przeciw niemu zarzut, iż jest kandydatem rządowym. Zarzut to zarówno tani, jak niesmaczny. Protestujemy przeciw temu sposobowi walki. Doprawdy więcej szczerości i otwartości, więcej prawdy i odwagi przydałoby się w naszem życiu publicznem. Tylko w jawnej i otwartej walce hartują się duchy. My walkę w ten sposób prowadzimy i dlatego oświadczamy się i głosujemy za dr. Leonardem Piętakiem.“

Nie potrzebujemy dodawać, iż z tem zapatrywaniem godzimy się w zupełności — b e z w z g l ę d u n a t o, j a k i b ę d z i e w y n i k d z i s i e j s z e g o g ł o s o w a n i a.“

Żydowscy radykaliści.

XVII.

Lwów d. 5. października.

(O niektórych tajemnicach nauki religii młodzieży izraelickiej w szkołach publicznych).

Żydowscy radykaliści nasi, którzy podnoszą sztandar odrębności narodowej żydów, na podstawie programu, objawiającego z jednej strony najściślejszą łączność duchową z masą starowierców żydowskich, a z drugiej strony — w stosunku do chrześcijańskiej ludności posługującego się rozkładczą agitacyą socyalistyczną, gdy zasady Talmudu, zawistne wszystkim narodom nieżydowskim, ubierają tylko w styl nowożytnych teoryj — są wychowańcami teraźniejszych szkół naszych. Ruch narodowy w masach żydowstwa bierze swój początek od teraźniejszego pokolenia żydowskiej młodzieży akademickiej, która wyszła już ze szkół ludowych i średnich nowego autoramentu — ze szkół, pozostających pod zawiadowstwem teraźniejszych naszych władz szkolnych.

Otóż wiadomo, że wszystkie nasze ustawy szkolne w niczem nie objawiają dążności ku temu, ażeby izraelicka młodzież szkolna miała wyrastać na socyalistów i separatystów, i z pewnością wykonawcy tych ustaw nie mają intencyi dopomagać ku temu, iżby ich uczniowie mojżeszowego wyznania młode dusze zaprawiali jadem zawiści rasowej i fanatyzmu religijnego, pokrytego tylko dla przyzwoitości bardzo zresztą przejrzystą osłoną s k r a j n e j postępowości...

Jest to więc rzeczą godną zastanowienia się, w jaki sposób i jakiemi drogami wkrada się w umysły izraelickich uczniów naszych szkół publicznych ów duch zawistnego separatyzmu rasowego, który tak dobitnie objawia się w programie narodowców żydowskich?

Ażeby tę zagadkę objaśnić, potrzeba wglądnąć w tajemnice nauki religii w szkołach publicznych — tak, jak ona teraz faktycznie odbywa się — w tajemnice, o których istnieniu kierownicy szkół i inspektorowie bardzo dobrze wiedzą, lecz które tolerować muszą z upokarzającem poczuciem swojej bezwładności, gdy obowiązujące ustawy oddają naukę religii mojżeszowej w szkołach publicznych pod bezpośredni i decydujący o całym jej toku wpływ kahałów miejscowych. Ażeby zaś uprzedzić wszelkie możliwe zarzuty, które zmierzałyby do podania w wątpliwość wiarygodności moich informacyj, z góry zaznaczam, iż czerpałem je tylko ze źródeł zupełnie autentycznych — mianowicie z urzędowych sprawozdań dyrekcyj szkolnych i ze sprawozdań Rady szkolnej krajowej.

Pierwszą i najważniejszą „tajemnicą“ nauki religii mojżeszowej w szkołach publicznych, jest zupełnie samowolne i bezprawne uzupełnianie jej na podstawie rozporządzeń „Świetnych Zwierzchności wyznaniowych gmin izraelickich“ nowym przedmiotem nauki, o którym urzędowe plany nauk, wydawane przez powołane do tego na mocy ustaw władze, wcale nic nie wiedzą. J e s t t o m i a n o w i c i e n a u k a j ę z y k a h e b r a j s k i e g o, zadekretowana przez kahały jako część integralna nauki religii mojżeszowej.

Wprowadzenie w tej drodze nowego przedmiotu do planu nauki w szkołach publicznych, mianowicie przedmiotu f i l o l o g i c z n e g o pod firmą nauki r e l i g i i, przypomina bardzo owe wstawienie niby przez omyłkę w tekst ustawy g m i n n e j postanowienia o prawie mianowania nauczycieli religii mojżeszowej przez kahały, o czem wspomniałem w poprzednim artykule — i że gdy później, już po uchwaleniu tych postanowień, Wydział krajowy chciał nad ich wykonaniem taką samą rozciągnąć kontrolę, do jakiej jest powołanym co do specyalnych spraw ludności chrześcijańskiej, ustawą gminną objętych, odpowiedziano mu, iż jemu nic do tego, gdyż sprawy, wymienione w § 92, ustawy gminnej, są sprawami w y z n a n i o w e m i Izraelitów. W podobnem położeniu znajdują się c. k. władze szkolne, gdy im przyjdzie na myśl wglądnąć w różne dziwne rzeczy, które dzieją się z rozporządzenia kahałów w szkołach publicznych pod firmą nauki mojżeszowej: tu bowiem spotykają się z argumentem, że im nie mięszać się do tego, gdyż są to „specyalne sprawy g m i n n e ludności izraelickiej“ nie zaś sprawy szkolne...

Ale powróćmy do rzeczy.

Któżby mógł być zasadniczo przeciwnym nauce jezyka hebrajskiego, jako języka? Skoro tak liczna warstwa ludności, jaką u nas stanowią żydzi, życzy sobie tego, na mocy obowiązujących ustaw konstytucyjnych ma ona wszelkie do tego prawo, ażeby święty dla niej jej język pierwotny i macierzysty w programie nauk odnośnie do młodzieży izraelickiej odpowiednio był uwzględniony. Treść i zakres nauki tego przedmiotu byłaby w takim razie legalnie uporządkowaną według ogólnie obowiązujących przepisów prawnych.

Inaczej jednak wygląda nauka języka hebrajskiego samowolnie wprowadzana teraz przez kahały do szkół publicznych w naszym kraju.

Oto weźmy do rąk pierwszy lepszy z używanych w szkołach naszych podręczników do nauki religii mojżeszowej, a przekonamy się, że w zakresie nauki moralności nie zawierają one na pozór nic takiego, co sprzeciwiałoby się ogólnie obowiązującym w państwie postanowieniom prawa o tem, co wolno, a czego nie wolno. I tak np. znajduje się w tych podręcznikach lakoniczna wskazówka dla chrześcijan zupełnie niezrozumiała, iż „Zakon Boży zawiera 248 nakazów i 365 zakazów razem 613 przykazań *)

Osnowa tych nakazów i zakazów jest tylko zupełnie ogólnikowo streszczoną i — jak powiedziałem w sposób zupełnie nie zawierający nic sprzecznego ze zwykłemi pojęciami prawa i porządku społecznego. Lecz dopiero na godzinach przeznaczonych przez kahał na naukę „języka hebrajskiego“ obznajamiają się dzieci szkolne mojżeszowego wyznania z dosłownem brzmieniem owych „nakazów“ i „zakazów“ religijno-narodowych. Nauka ta odbywa się zazwyczaj albo w języku niemieckim, albo w żargonie żydowskim, i z ksiąg na których treść *goje* żadnego wpływu wywierać nie mogą — mianowicie z modlitewników (*sydurów*) zupełnie dowolnie dobieranych przez rodziców i nauczycieli. To są dalsze tajemnice nauki religii w naszych szkołach.

Przytoczę niektóre z owych nakazów i zakazów, według niemieckiego tłómaczenia księgi ustaw „Schulchan Aruch“ wydanego w Hamburgu w r. 1839 z przytoczeniem dostępnych każdemu chrześcijaninowi ustępów z ksiąg Mojżesza, na których one opierają się:

Z a k a z 48: Nie wolno Izraelitom wchodzić w przymierze z obcemi narodami, ani nie dać im żyć żadnemu z pośród nich. (Mojż. rozdz. 20 w. 16, który brzmi: „Ale z miast narodów tych, które Pan, Bóg twój, podawa tobie w dziedzictwo, żadnej duszy żywić nie będziesz.)

Z a k a z 50: Nie wolno mieć litości wobec gojów (V. Mojżesz księga VII. wiersz 2. „I poda te narody Pan, Bóg twój, tobie, iż je porazisz: tedy wytracisz je do szczątku, nie będziesz brał z nimi przymierza“).

Z a k a z 51: „Ani się nie spowinowacisz z nimi: córki swej nie dasz synowi jego, i córki jego nie weźmiesz synowi swemu (V. Mojżesz, ks. 7. w. 3).

Z a k a z 235: „Od brata twojego nie bierz lichwy ani płatu, ale bój się Boga swego, aby się żywił brat twój przy tobie. Pieniędzy twoich nie dawaj na lichwę, ani mu dla zysku pożyczaj żywności twojej (V. Mojż. ks. 3, wiersz 36 i 37).

Z a k a z 362: „Tego tylko postanowisz nad sobą króla, którego obierze Pan, Bóg twoj: z pośrodku braci twej postanowisz nad sobą króla. N i e b ę d z i e s z m ó g ł p r z e d ł o ż y ć n a d s o b ą c u d z o z i e m c a, k t ó r y b y n i e b y ł b r a t e m t w o i m (V. Mojż. ks. 17. w. 15).

N a k a z 198: Cudzoziemcowi na lichwę dawać możesz, ale bratu twemu na lichwę nie dasz, abyć błogosławił Pan, Bóg twój (V. Mojż. ks. 23. w. 20).

N a k a z 212: „I rozradzajcie się i rozmnażajcie i napełniajcie ziemię, i czyńcie ją sobie poddaną, i panujcie nad rybami morskiemi, i nad ptactwem niebieskiem, i nad wszelkim zwierzem, który się rucha na ziemi.“ (I. Mojż. ks. 1. w. 28.).

N a k a z 214: Gdy świeżo pojmiesz małżonkę, nie wynijdziesz na wojnę, ani włożoną będzie na ciebie jaka praca; wolen będziesz w domu swym przez cały rok, weseląc się z żoną swoją, którą pojąłeś. (V. Mojż. ks. 24. w. 5.).

Również i treść uroczystego zaklęcia *Szmah*, wypowiadającego zasady wrogie ludzkości, jest w polskich podręcznikach tylko lekko zaznaczoną, a dopiero na lekcyach „hebrajskiego języka“ może ona być swobodniej roztrząsaną. Zależy to wyłącznie od indywidualności nauczyciela: jeżeli jest człowiekiem światłym i szlachetnym, umie łagodzić ducha nauki religii mojżeszowej. Jeżeli jednak — co się u nas niestety zbyt często zdarza, kahał takiego „przyjaciela gojów“ nie dopuści do szkoły, tylko poruczy naukę religii

*) Izaak Planer: „Jesode Hadat tj. zasady wiary mojżeszowej dla użytku izraelickiej młodzieży szkolnej“, Lwów 1889 zeszyt II. str. 3. Dr. S. Herxheimer: „Nauka o wierze i powinnościach dla użytku izr. młodzieży szkolnej“, z 32 wydania niemieckiego spolszczył Izaak Planer, Lwów 1893 str. 36.

Kłamstwo.

Nowela

przez

E. MERK.

(Ciąg dalszy).

Poszedłem i dziś, nie zważając już więcej na żebrzące dzieci, cisnące się do mnie, widziałem jak postać znikła w jednej z lepiej utrzymanych i zamieszkałych jeszcze chat; za chwilę i ja znajdowałem się w tym ciemnym, niskim budynku.

Na nędznej pościeli leżała stara kobieta i z wdzięczną twarzą, po której łzy spływały, patrzyła na odwróconą odemnie czarno ubraną postać.

— Malwino! — zawołałem, gdy zwróciła głowę ku mnie. Okrzyk ten radosny dziwnie odbił od tej biednej chaty. Popatrzyła na mnie zdziwiona z zagadkową powagą w twarzy, potem podała mi rękę; nie byłem zdolny słowa więcej przemówić.

Drżąc cały patrzyłem na nią, jakbym się obawiał, że znowu mi zniknie jak senne widziadło. Com miał przy sobie złożyłem w drżące ręce starej kobiety, chcąc odblask mego szczęścia zostawić w posępnej chacie, w której nareszcie po długich poszukiwaniach odnalazłem ukochaną moją, jedyną!

Osłupiałym wzrokiem patrzyła biedna staruszka na sztuki złota, potem na nas, płacząc przytem z rozrzewnienia i wdzięczności. Podałem rękę Malwinie, ażeby ją wyprowadzić przez wysoki próg chaty.

— Błogosławieństwo Boże na was oboje! — wołała stara wieśniaczka za nami, złożywszy ręce jak do modlitwy.

Nareszcie nadeszła chwila, za którą długie, długie lata tęskniłem. Samotnie było w około nas, smutne otoczenie nadawało rozmowie naszej poważną cechę. Ona pierwsza przemówiła, ja nie mogłem słów znaleźć.

— Patrzysz pan na mnie, jak na widmo — rzekła z przelotnym uśmiechem — czyż w tem jest coś tak dziwnego, że jedno życzenie niesienia pomocy, sprowadziło nas tu razem.

— Pani nie przeczuwasz — odpowiedziałem cichym ze wzruszenia głosem — czem dla mnie jest to spotkanie. Od czasu naszego rozstania, całe życie moje było przecież tylko ciągłą tęsknotą.

Popatrzyła na mnie znowu tym samym surowym, pełnym wyrzutu wzrokiem, jak w pierwszej chwili; ja jednak mówiłem jak we febrze, długo wstrzymywana namiętność cisnęła mi się na usta w płomiennych wyrazach, których dziś nie potrafiłbym powtórzyć.

Nie odwróciła twarzy odemnie, wyraz jej tylko stawał się coraz smutniejszym i poważniejszym.

— Nie umiem panu wyrazić, jak głęboko dotykają mnie pańskie słowa! — odpowiedziała, gdy nareszcie zamilkłem. — Zdaje mi się, jak gdyby dwoje łzami zalanych oczu patrzyło na mnie i opowiadało o latach cierpień, które przebyły... z mojej przyczyny. O, Boże mój, cóż takiego uczyniłam, że zwalasz na moje sumienie tak straszny wyrzut?!... Sądzisz pan, że byłabym wówczas przyjęła pańską ofiarę, że nie byłabym tego kłamstwa rozchwiała dumą mojej cnoty, gdybym nie znała Pauli, nie wiedziała, jak sprzyja panu, gdybym nie uważała jej zawsze za godną miłości? W owej chwili najwyższej trwogi i skruchy, wydało mi się to jak zesłaniem z nieba, jak najpomyślniejszem zmazaniem mojej winy, jeżelibyś przecie u jej boku znalazł szczęście, którego ja dać nie mogłam. Dziś mogę się już przyznać do tego, że wtedy także myślałam, iż robię ze siebie ofiarę: że urok młodości Pauli rychło wyprze obraz mój z twego serca, o tem nie wątpiłam ani chwili! A teraz, gdy po latach, miałam myśl błogą, zobaczyć się z wami jako wierna przyjaciółka, dzieci wasze nosić na rękach; przerażasz mnie pan swojem wyznaniem swej okropnej namiętności, której nie pohamował nawet widok mojej żałobnej szaty i tej nędzy w około nas, ani myśl o twoich obowiązkach! Widzę ze zgrozą, że ja, która zuchwale odważyłam się kiedyś nazwać twoim aniołem stróżem, stałam się demonem dla ciebie i dla twojej biednej, młodej żony!

— O, Malwino, czyż ja nie cierpiałem pod tem brzemieniem sprzeczności między obowiązkiem a skłonnością? Czyż moja wina wobec Pauli, nie przytłacza mojego sumienia? Ale czy uwierzysz nareszcie, że ta moja miłość, która mimo wszystkich przeszkód mimo oddalenia i lat coraz głębsze korzenie zapuściła w mem sercu, większą jest i potężniejszą od wszystkich ustaw, że jest ona naszem przeznaczeniem? Wierzysz nareszcie, że mam prawo do kobiety, dla której tak błądziłem i tyle przecierpiałem, mam prawo do spóźnionego przynajmniej szczęścia?

Jakże surowo i chłodno zabrzmiał jej głos, gdy mi odpowiadała:

— I to byłoby twojem szczęściem?... Złamane, zdradzone młode serce, krzywda tej, którą kochać mniemasz, złamanie danego słowa, szyderstwo przeciw obyczajom i wierności — i to nazwałbyś szczęściem? O, nie, mój przyjacielu, ty sam siebie zwodzisz! Pozwól powiedzieć sobie prawdę, której nie zniósłbyś może od innego człowieka, chociaż w spokojniejszej chwili własne serce powiedzieć ci musi, że mam słuszność: O o jesteś rozpieszczonym od losu! Bez trudów osiągasz to, w co inni najlepsze swe siły włożyć muszą, co dla wielu przez cały ciąg życia pozostanie tylko pięknym snem! Nigdy nawet z daleka nie zaznałeś braku, nigdy nie poznałeś trosk pracowitego życia!... A że raz obudziło się w tobie życzenie, które nie znalazło zaspokojenia, że raz wyciągnąłeś ramiona, nie mogąc ująć tego, za czem tęskniłeś, więc z tego nieosiągniętego marzenia, nienasycona twoja fantazya utworzyła sobie ideał i ukazywała ci to zdala jako najwyższe szczęście! Gdybyś je posiadł, poznałbyś swoje szaleństwo i byłbyś tak samo niezadowolonym jak pierwej!

Stała przedemną jak rozgniewane bóstwo, oczy jej patrzyły zimno jak słońce zimowe, a czarne szaty i gęsty welon, który osłaniał bladą jej twarz, nadawał jej postaci coś posępnego.

— Och, Malwino! — zawołałem — czyż tak daleko odbiegłaś od życia na ziemi? czyż tak wysoko stoisz nad nami biednymi, błądzącymi śmiertelnikami, że miłość, która jest najlepszą cząstką życia, nazywasz szaleństwem?

Bolesny cień przemknął po jej poważnej twarzy i po raz pierwszy zabrzmiało cieplejsze uczucie i głęboki smutek w jej głosie.

— Nie odbiegłam od życia na ziemi, lecz zbyt głęboko zajrzałam w jego okropność, ażeby śnić jeszcze o szczęściu i marzyć jak pan. Sądzisz pan, że lata zaparcia się i rezygnacyi nie zostawiają śladów po sobie? Powracam od łoża boleści mój przyjacielu, przez długie dwa lata nic nie słyszałam o świecie, widziałam tylko okropność powolnego konania, ciągle jeszcze wstrząsana jestem dreszczem na wspomnienie strasznej powagi i majestatu śmierci! Jakżeż twoja mowa może być zrozumiałą dla mnie? Nie Klemensie, dla mnie nie ma już wiosny!

Patrzyła przytem w zamyśleniu przed siebie. Była to ta sama cudowna twarz, żaden fałdzik nie chmurzył jasnego czoła, był to ten sam głos, który tak często brzmiał mi w uszach, a przecież gdy to mówiła, wydała mi się nagle jak gdybym stał naprzeciw obcej, jak gdyby nie była to ta wymarzona kobieta, choć posiadała jej rysy.

Przywodziła mi na pamięć madonnę, którą niegdyś podziwiałem w jednym z włoskich kościołów: był to blady, piękny obraz kobiety, noszący już na sobie piętno niebiańskiego przeobrażenia i czułem, że tego zastygłego serca nie ogrzeję ogniem mojej miłości.

— Jak możesz tak obojętnie wymawiać te śmiertelnie smutne słowa? — błagałem jeszcze. — Co ci daje ten pełny rezygnacyi spokój? Co tak zupełnie stłumiło w twej piersi tęsknotę, o której mi raz mówiłaś Malwino?

Stanęła: zaczął się zbliżać jej powóz, pozostawiony za wsią. Spuściła welon na twarz i nie mogłem widzieć jej oczu, gdy cicho odpowiedziała:

— Czy sama muszę rozwiązywać zagadkę? Wy mężczyzni macie zwykle tak bystry wzrok i nie czekacie, aż kobieta sama przyzna się wam do tego: Oto nie jestem już młodą, Klemensie. — Wszystko to, co było między nami, było tylko snem.

To były ostatnie jej słowa; podała mi rękę, powóz ruszył i znikł w cieniach zapadającego wieczoru.

(C. d. n.)

fanatykowi - tałmudyście, to wówczas szkoła publiczna wychowuje — **radykalistów żydowskich**...

Teofil Merunowicz.

KORESPONDENCYE.

Berlin d. 3. października.

(Stronnictwa przed wyborami. — Rokowania handlowe.)

W pierwszych tygodniach listopada odbyć się mają wybory do pruskiej Izby posłów. Wszystkie stronnictwa: konserwatywne, narodowo-liberalne, centrum i rozszczepione dwie frakcye wolnomyślne prowadzą już od tygodni żywą agitacyę przedwyborczą, ogłaszają programy, odezwy i stawiają żądania, które rzekomo spełnić ma rząd, a o których niemożliwości spełnienia częstokroć sami projektodawcy najlepiej są przekonani.

Wolnomyślne stronnictwo od czasu walki o przedłożenie wojskowe podzielone na dwa wrogie obozy nietylko nie połączyło się w kampanii obecnej wyborczej, ale samo zwalcza się w nielitościwy sposób. „Freisinnige Vereinigung“ stawia swoich kandydatów, a „Volkspartei“ swoich i to naturalnie w jednym i tym samym okręgu wyborczym. Radość stąd nie mała w obozie narodowych liberałów, którzy oddawna uważają wolnomyślnych za gatunek niekompletnych Niemców, za pół-„Reichsfeinde“. W rzeczy samej żadne inne stronnictwo — z wyjątkiem chyba socyalnej demokracyi — nie poważyłoby się, jak „Volkspartei“ postawić na swoim spisie żądań projektu zmiany konstytucyi, odbierającego inicyatywę wypowiadania wojny i zawierania pokoju monarsze i oddającego tę prerogatywę korony sejmowi.

W Moguncyi debatowano niedawno nad tym wnioskiem i nad projektem — nie przyjętym zresztą — częściowego uzbrojenia armii. Partya wolnomyślnych koloru Richtera jest dość zapamiętałą i dobrze o tem wiedząc, że nie przeprze i że skazana jest na bezpłodną opozycyę, pozwala sobie przynajmniej na uciechę hałaśliwego zestawiania programów. Druga frakcya nie pozuje w tak niepraktycznej mierze na towarzystwo samych Marquiz Pozów i stara się nawet zbliżeniem do grupy „wolno konserwatywnej“ zdobyć kilka mandatów w Berlinie.

Jaki będzie skład izby, co w niej za siły wystąpią, trudno dziś bardzo wywróżyć, ale centrum i konserwatywne stronnictwa w każdym razie będą miały większość. Z pomocą stronnictwa centrum mógłby rząd wszystko przeprowadzić, ale napotka na stanowczą opozycyę narodowych liberałów, którzy są zaciętymi wrogami katolików, wszelkich śladów autonomii i narodowych odrębności, i którzy przeto w wielu kwestyach wiążąc się z demokratycznemi żywiołami wszystkich obozów mogliby bardzo dokuczyć ministerstwu.

Konserwatywne stronnictwa żądają szkoły wyznaniowej, która dla katolików w Niemczech byłaby wielkiem zbawieniem od trującego wpływu, służącego tylko idei rządowej protestantyzmu, natomiast narodowi liberałowie oświadczają w swoich odezwach, że zwalczać będą „jezuitów, katolików, Polaków, socyalną demokracyę i innych wrogów państwa“. Jak słabo pracują aparaty mózgowe tych krzyżackich.... synów, kiedy w stronnictwach tak sprzecznych jak Jezuici, katolicy i — socyalna demokracya widzą wspólnych wrogów niemieckiego narodu! Jedno z dwojga, albo socyalna demokracya jest klęską a wtedy najlepszem jej zapobieżeniem byłoby sprowadzenie Jezuitów, którego się katolicy domagają i w ogóle wzmocnienie wiary i pierwiastku ascetycznego w społeczeństwie, obok ma się rozumieć powolnego ale ciągłego naprawiania stosunków społecznych — albo socyalna demokracya nie jest wcale klęską, a wtenczas zacni narodowcy liberalni mogliby się z nią połączyć do kampanii przeciw religii i wolności sumienia.

Każdy człowiek prawdziwie postępowy oburzać się musi na nikczemną Tartufferyę pruskich protestantów, którzy niby to w imię swobody i rozumu uwolnionego z pod więzów religii występują przeciw katolicyzmowi — a w rzeczy samej utuczyć chcą niedość zaokrągloną jeszcze spuściznę Frydryków i Wilhelmów. Polacy są wrogami państwa, bo żyją i żyć nie przestali, ich fizyczne już istnienie bez szkół państwowych, bez wszechnic, bez kościołów nawet, któreby w ojczystym języku przynosiły ostatnią pociechę biednemu ludowi — ich samo fizyczne istnienie jest zbrodnią.

Jeszcze wścieklejszym jest napad na katolicyzm w ogóle. Póki są katolicy w Niemczech, póty rząd Prus nie jest pewny jutra a już wcale marzyć nie może o rozszerzeniu granic królestwa w obrębie związku niemieckiego. Nienawiść katolików przeciw protestantom w ludności ma charakter tej odrazy pańskiej, jaką stary ród okazuje nadętemu parweniuszowi. Pruskie państwo nigdy nie potrafi tej odrazy przezwyciężyć, a gdyby zaanektowało kiedyś Bawaryę, to napotkałoby na taką opozycyę, że wszelkie życie konstytucyjne ustaćby musiało. Zapewne dziś nikt o takiej anneksyi nie myśli, ale pobożnem życzeniem narodowych liberałów nie mniej przeto jest i będzie spruszczyć całą Europę.

Ta bezwzględność stronnictw tak daleko idzie, że swoje własne namiętności i ciasne interesa narzucają państwu. Mógł Bismark wyhodować krajowi ludożerczych patryotów, ale nie mógł przeszkodzić, aby ich patryotyzm nie przetworzył się w egoizm, bo kto krzywdą obcą wzrósł, ten już potem niczyich praw uznawać nie potrafi. Jakoż nie ma dziś w Europie może kraju, któryby miał podobną np. frakcyę agraryuszów jak Prusy. Oto mącą teraz rokowania o handlową ugodę z Rosyą wyraźnem żądaniem, aby wojna cłowa trwała dalej. Nie widzą oni i nie uznają poza swym ciasnym interesem żadnego innego. Dwóch zastępców ich w radzie cłowej tak przemawiało, że minister Bötticher musiał zaprotestować.

A wszak to nie Polacy, ani Jezuici, ani katolicy, ani nawet — socyaliści!

A. B.

Londyn d. 4. października.

Angielska prasa poświęcała w ostatnich dniach długie artykuły anarchistycznym zamachom i propagandzie w Ameryce, Hiszpanii i Austryi i wykazywała całą zbrodniczość tych machinacyj. Że wszystkie anarchistyczne atentaty po całym świecie źródło swe mają w Londynie, podnoszono i wykazywano już niejednokrotnie, zwłaszcza co do atentatów wykonanych w Niemczech, Austryi i Francyi. Można powiedzieć, że w Anglii trenują się anarchiści; tu swobodnie mieszkają Peukert i Kaufman i inni koledzy Stellmachera i Kammerera, tu odbywa Ludwika Michel od czasu do czasu swoje spiskowe meetingi z swymi kompanami. Tu też w prywatnych kółkach, do których policya bez wyraźnego rozkazu sędziego nie ma wstępu, układają się atentaty i planują zbrodnie, w publicznych zaś lokalach zabawowych pewnych sfer zbierane bywają składki na powyższe cele. Że z uplanowanych zbrodni nie wiele tylko wykonanych zostaje, pochodzi stąd, że przeważną część uzbieranych funduszów przywódcy burzycieli na swój użytek osobisty obracają.

W przeszłym roku mieliśmy aferę z bombami w Wallfall i Londynie. Kilku głupców zapaliło się do fabrykacyi bomb, zanim jednak mogli przystąpić do czynu, popadli w ręce policyi. I tak jest zawsze; policya wie o każdym kroku anarchistów i zawsze trzyma wyciągniętą nad nimi rękę, nie chwyta ich jednak za kołnierz, dopóki nie widzi się ku temu ostatecznie zmuszoną. Ale tymczasem w kołach angielskich nędzarzy anarchistyczna propaganda rozwija się coraz silniej, a na Tower-Hill codziennie pod strażą policyjną odbywają się publiczne meetingi dla szerzenia idei mordu, pożogi i kradzieży. Wczoraj oświadczył jeden z mówców, że skradł dla siebie płaszcz i buty na zimę, a kto nie ma odwagi do takiego czynu, jest podłym... Policya udaje, że tego nie słyszy. Coraz też częściej trafia się, że zbrodniarze stojący przed kratkami sądowymi usprawiedliwiają swoje zbrodnie zasadami anarchistycznemi. A jednak rząd angielski przymyka oczy na całą tę straszną agitacyę, chociaż obecnie jeszcze mógłby łatwo kres jej położyć. Ponieważ cała ta agitacya przeznaczoną jest na eksport, obojętne zachowanie się wobec niej rządu angielskiego wygląda na jej protegowanie. Przyjemnym być może widok, gdy pali się dom sąsiada — tylko że pożar lubi przerzucać się i na sąsiednie budynki.

Drugą najważniejszą kwestyą, zajmującą obecnie opinię publiczną w Anglii jest kwestya węgla. Przed kilkunastu laty pewien statystyk przepowiedział: „To czarne i podziemne państwo stanie się niezadługo jedną z największych potęg, z którą wszyscy we wszystkich wypadkach życia tak społecznego, jak nawet politycznego i międzynarodowego, liczyć się będą musieli“. Przepowiednia ta o znaczeniu węgla, która zeszłe pokolenie mogło było uważać za paradoks na efekt wypowiedziany, dziś sprawdzać się zaczyna we wszystkich państwach zachodniej Europy, których gospodarka głównie na przemyśle i handlu jest oparta. Anglia, Francya, Belgia, wreszcie nawet Niemcy muszą się już w każdej chwili liczyć z węglem, jego ceną, jego zapasami. Jest to kwestya dla nich prawie tak ważna jak cena chleba. Bo dla połowy ludności bezpośrednio lub pośrednio jest to kwestya zarobku, kwestya środka, zapewniającego możność nabycia tego chleba dla siebie i swoich rodzin.

W tej chwili we wszystkich dziennikach angielskich codziennie spotykamy długie artykuły pod tytułem *The great Coal Strike*, podające szczegółowo codziennie przejścia tego bezrobocia w rozmaitych miejscowościach. Trwa to już od kilku tygodni. A jest to kwestya nie miejscowa, ale światowego ekonomicznego znaczenia. Około 400.000 węglarzy zawiesiło roboty nie chcąc przystać na zmniejszenie płacy, zapowiedziane przez właścicieli kopalń. To znaczy, że jakie półtora miliona istot ludzkich znosi w tej chwili głodowy niedostatek, zasoby bowiem, jakiemi rozporządzać mogli, nie mogły być znaczne i rychło wyczerpać się musiały. Nie sami jednak węglarze cierpią z tego powodu. Zapasy węgla wyczerpują się, ceny szybko idą w górę i dochodzą do takiej wysokości, że fabryki potrzebujące węgla do swych machin, muszą zmniejszać produkcyę, pracować tylko pół dnia, lub też nawet zupełnie prace zawieszać. Mnóstwo wielkich pieców w fabrykach żelaznych z tego powodu wygaszono, koleje zmniejszyły liczbę pociągów, a nawet w fabrykach tkackich i przędzalniach te kłopoty węglowe dają się już odczuwać. W Londynie węgiel stał się tak rzadkim, że cena jego z 8 szylingów podskoczyła na 21, a jak się spodziewają dojdzie jeszcze do 40 szylingów. Anglicy twierdzą, że do tej pory na tem bezrobociu kraj stracił około czterdziestu milionów funtów sterlingów (prawie miliard franków). Jest to więc już straszna klęska ekonomiczna.

Jak i kiedy skończy się to przesilenie, niewiadomo. Powinno się skończyć prędko, bo nędza pomiędzy górnikami wielka. W fakcie tym wywołania bezrobocia widzieć trzeba jednak wielką lekkomyślność. Do zmniejszenia bowiem płacy zarobkowej nie było powodu.

Żydzi w Argentynie.

Gazety rosyjskie podają ciekawe wiadomości o żydach w Argentynie, zaczerpnięte z dzieła posła rosyjskiego w Rio de Janeiro, p. A. S. Jonina.

Według tego dyplomaty, należy się spodziewać, że rząd argentyński lada chwila zakaże wpuszczania żydów do swego kraju, gdyż już dzisiaj to formujące się zaledwie społeczeństwo argentyńskie poczyna się lękać rozkładowego elementu żydowskiego, który jak najgorzej oddziaływa na nie i może je zatruć zupełnie. Pokazuje się zatem, że żydzi są wszędzie jednakowi i że antisemityzm europejski nie jest wynikiem powracającej fali średniowiecznego fanatyzmu, jak to żydzi utrzymywać lubią. W Argentynie tej budzącej się niechęci ku żydom nie można w żadnym razie przypisywać fanatyzmowi rządzących tam Kreolów, gdyż w rzeczy samej fanatyzm taki wcale nie istnieje, ale dlatego, że napływ żydów grozi najistotniejszym interesom ludności miejscowej.

Do jakiego stopnia rzeczpospolita argentyńska pod tym względem ma słuszność, świadczy życie w jaskiniach miejskich w Buenos-Ayres. Do tego miasta wpuszczają tylko takich emigrantów żydów, którzy udowodnią, że posiadają kapitał dostateczny do prowadzenia rzemiosła lub handlu, albo dyplom uniwersytecki inżyniera, technika, lekarza lub artysty. Tymczasem w Buenos-Ayres znajduje się niewielka liczba kupców żydowskich, a inżynierów i techników prawie wcale niema, za to muzyków bardzo wielu, w istocie zaś ogromna większość żydów, dostawszy się do miasta pod maską kapitalistów i techników, jak tego prawo wymaga, właściwie oddaje się jednej tylko gałęzi handlu, to jest prostytucyi. Łatwo sobie można wyobrazić, jaką rolę prostytucya odgrywa w kraju, do którego zbiegają się młodzi ludzie z całego świata, przeważnie nieżonaci. Eksploatacyę zmysłowości tego tłumu wzięli więc w swe ręce żydzi i z prostytucyi wytworzyli rzeczywisty i prawidłowo uorganizowany handel.

Wywóz kobiet, niby towaru, ze starego świata jest przez nich tak samo uorganizowany, jak wywóz bawełny lub szyn żelaznych kolejowych. Handel ten ma tutaj swoje kantory, swój zarząd. Kantory posiadają agentów swoich w Europie i ogromną liczbę t. zw. komiwojażerów. [illegible] w Europie [illegible] Austrya i [illegible] Rosya południowa. Jest to jedyny przedmiot [illegible] Austryi do Argentyny.

W [illegible] Buenos-Ayres się rozwija i wzbogaca, [illegible] handel ten się rozszerza, a odnośnie do Austryi coraz większe zyskuje rozmiary. Nad dolnym Dunajem, w [illegible] prowincyach Węgier, [illegible] przez Słowian i Rumunów, gdzie kobiety odznaczają się w ogóle pięknością, a lud wielkiem ubóstwem [illegible] sprzedawano na Wschód.

Ale obecnie na Wschodzie handel ten mniej ma szans powodzenia. Za to Argentyna w ostatnich czasach pod tym względem [illegible] rynkiem zbytu, [illegible] handlarskiego [illegible]. Całe partye kobiet przybywają do Buenos-Ayres, podobnie jak dawniej do Carogrodu, a jeżeli z tego ostatniego [illegible] wracały one, to ztąd, z poza wielkich wód Oceanu, rzadko bardzo powrócić one mogą. [illegible]

Pewna część tych nieszczęśliwych ofiar deprawacyi żydowskiej, pochodzi według Jonina z Rosyi, głównie z Besarabii i z Wołynia, a także z Królestwa Polskiego, reszta z Galicyi, Węgier i Wiednia, a zaś ten cały handel prowadzą żydzi galicyjscy.

„Wobec tego wszystkiego nawet Argentyna zaczyna się zapatrywać [illegible] na emigracyę żydowską, i nie [illegible] — pisze p. Jonin — przyczyn do swej ziemi tak rozkładowego, tak zepsutego żywiołu... I nie ulega wątpliwości, że zakaz taki już tylko kwestyą czasu. Coraz więcej [illegible] i coraz bardziej [illegible] na, sielanką tchnąca kolonizacya żydowska barona Hirscha, nie przyjdzie do skutku.“

KRONIKA.

Lwów dnia 5 Października

Jubileusz Jeremiego. Wiele osób pragnęłoby jeszcze podpisywać adres, który ma być doręczony Kornelowi Ujejskiemu. [illegible] we wszystkich redakcyach, księgarniach i w prezydyum magistratu, są dotąd wyłożone arkusze z podpisami [illegible] przesyłać [illegible] pełnieniu odsyłać do prezydyum magistratu najdalej do 10 bm.

Z Bochni do komitetu jubileuszowego dla uczczenia Kornela Ujejskiego nadszedł adres w pięknej oprawie [illegible] srebrnym orłem. [illegible] przedstawia miasto Bochnię i kopalnię soli. [illegible] adres [illegible] obywatelstwo [illegible]. Przy tej sposobności [illegible] adresy [illegible]

W Budapeszcie [illegible] rocznicę [illegible] uroczysty wieczorek [illegible] poety-jubilata. Do autora Chorału jako do członka honorowego wysyła Stowarzyszenie polskie z Pesztu odpowiedni adres hołdowniczy podpisany przez wszystkich członków Stow. i zamieszkałych w Peszcie Polaków.

Mianowania. Rada szk. kraj. zamianowała nauczycielami szkół lud.: Antoniego Żurakowskiego w Załużu, Zefiryna Szczepanowskiego w Starym Zbarażu, Michała Niemirowskiego na Zasaniu w Przemyślu, Franciszka Ziętkiewicza w Dembnie, Aleksandra Żukowskiego w Wołczkowcach, Wojciecha Małeckiego w Borszczowie, Romana Sygnarskiego w Odporyszowie, Bazylego Zaleskiego w Uwiśle, Michalinę Ciąglewiczównę Anielę Kordaszewską w Krowodrzy, Antoniego Gutkowskiego w Jaworniku Polskim, Majera Kohna nauczycielem religii mojżeszowej szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnopolu, oraz zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim: dr. Alfreda Jahnera w IV gimnazyum we Lwowie, Józefa Grünberga w gimnazyum w Wadowicach, ks. Józefa Moskalika i Leonarda Haydera w gimnazyum w Sanoku, Eliasza Kokorudza i Stanisława Lewickiego w gimnazyum w Stanisławowie, Jana Pelczara w gimnazyum w Tarnowie, Onufrego Geciowa w gimnazyum w Rzeszowie.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistę w Ulanowie Adama Wanickiego, i podoficera rachunkowego Antoniego Zimmera, kancelistami do prowadzenia ksiąg gruntowych, pierwszego z nich dla sądu powiatowego w Sokołowie, drugiego dla Sądu powiatowego w Tuchowie.

Konkurs. Ministerstwo rolnictwa rozpisało konkurs na opróżnione stypendyum posiłkowe 300 zł. dla słuchaczy wydziału lasowego głównej wiedeńskiej szkoły ziemiańskiej na rok 1893/4. Podania o nie należy wnieść najdalej do 15. bm. na ręce komitetu Towarzystwa Gosp. Gal. ul. Ossolińskich l. 15.

Ślub p. Franciszka Ksawerego Dulapy towarzysza sztuki drukarskiej z panną Józefą Chruszcz odbędzie się w Wołoskiej Cerkwi dnia 7. października b. m. o godzinie 7. wieczór.

Oryginalny sposób zasuspendowania urzędnika. Na jednego z urzędników na prowincyi, nadeszła do jego władzy przełożonej we Lwowie denuncyacya, iż funkcye urzędowe „lubi“ spełniać za opłatą osobną. Władza przełożona wysłała z ramienia swego na miejsce p. P., który miał rzecz zbadać i stosowne kroki poczynić. Ten przybywszy do owej miejscowości, nie mógł w [illegible]

Statystyka pocztowa. W lipcu nadano we Lwowie [illegible] 1,103.985 przesyłek, a nadeszło do Lwowa 733.200. Telegramów wysłano 15.768, otrzymano 16.136.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj znaleziono na [illegible] Justyna Rybickiego [illegible]

Na wystawę cieszyńską wyruszyli galicyjscy sokoli w sobotę przeszło 100 osób. W Bobrownikach przyjęli ich cieszyńscy Sokoli z prezesem towarzystwa rolniczego p. Cieńciałą na czele, [illegible] pieśni narodowych, wygrywanych przez muzykę karwińską i ciepłe słowa powitania dra Michejdy i p. Cieńciały. [illegible]

Na wystawę rolniczą w Cieszynie zwiedzali przez 2 dni w dwóch partyach uczniowie szkoły czernichowskiej.

Samobójstwo gimnazyalisty. W Brodach zastrzelił się 1. bm. 16-letni uczeń tamtejszego gimnazyum. Był on eksternistą i otrzymał złą klasyfikacyę. Przed spełnieniem samobójstwa poinformował się u lekarza dokładnie, gdzie leży serce i w serce strzelił sobie z rewolweru.

Pożar. Z Jezupola piszą nam: W sobotę dnia 30. zm. o 1 godzinie w nocy dzwon i trąbka straży ogniowej zaalarmowały błogim snem uspionych mieszkańców Jezupola. Zbrodnicza ręka podłożyła pod gumno ogień. Nim straż nadbiegła, szopa ze zbożem, magazyny, wozownie i krowiarnia stały już w płomieniach. Pierwszym przy ogniu był zastępca naczelnika straży pożarnej, Władysław hr. Dzieduszycki, który wraz z ekonomem uratował wszystko bydło; młody, silny, energiczny, pełen przytomności, pierwszy na dachu wśród płomieni zagrzewał swoim przykładem. Jego to zasługa, że pożar zlokalizowano, bo nawet dach na krowiarni tylko do połowy się spalił. Prywatna straż ogniowa hr. Potockiego w niespełna godzinę była już przy ogniu. Gmina na wskróś zdemoralizowana, rozpijaczona nie dała żadnej pomocy. Po nadzwyczajnych wysiłkach żandarmeryi zaledwie kilku przyprowadzono do gaszenia i ci wnet uciekali. Żydzi potworzyli po wszystkich ulicach szynki i tam poczciwy ludek do późnej nocy zapija się, a wyszedłszy dalszą część nocy plądruje za cudzą pracą, aby następną noc było znów zaco pić. A urząd gminny już drugi raz zerwał nowy wybór, może dla tego; że niewidział nikogo godniejszego na swoje miejsce. Wartoby żeby Wydział krajowy wysłał kogo dla przekonania się jakie są tu porządki a dużo ciekawych rzeczy dowiedziałby się. Szkoda zrządzona przez pożar wynosi 10.000 zł. prócz budynków, które nie były ubezpieczone.

Z życia prowincyonalnego. Towarzystwo gimnastyczne rzeszowskie „Sokół“ urządza 8. bm. przedstawienie dramatyczne amatorskie we własnej sali, a to na dochód jej wykończenia. Dane będą „Grube Ryby“ Bałuckiego“.

Nowym lordmerem Londynu został wybrany Jerzy Robert Tyler, szef firmy fabryki papieru Venables, Tyler i Comp. Należy on do kościoła anglikańskiego, a co do kierunku politycznego jest konserwatystą.

Bismark mocno podupadł na zdrowiu, stał się nagle zgrzybiałym starcem. Wybierając się na przejażdżkę, każe zamykać bramy pałacu, by publiczność nie widziała, jak trudno wsiąść mu do powozu. Salutuje lewą ręką, prawej bowiem nie może podnieść, a chwilami nie ma w niej nawet tyle władzy, aby położyć swój podpis. Wnoszą stąd, iż na dnie pogłosek o ataku apoplektycznym było przecież cokolwiek prawdy. Wczoraj wstrzymał swój odjazd z Kissingenu z powodu trwającego osłabienia. W wezwaniu cesarza do Schweningera o nadsyłanie biuletynów o stanie zdrowia wyraża on życzenie najdłuższego utrzymania przy życiu człowieka, który tak niezmierne zasługi położył dla ojczyzny i domu cesarskiego.

„Petite Eglise.“ Mało znanym jest fakt, że we Francyi od ośmdziesięciu lat jest wielu katolików, którzy żyją w szyzmie, nie uznają władzy biskupów i chrzczą dzieci bez pomocy duchowieństwa. Geneza tej szyzmy jest następująca. Kiedy Napoleon I. zmusił papieża Piusa VII. do podpisania konkordatu w Fontainebleau i do usunięcia wielu biskupów z zajmowanych przez nich stanowisk, a zatwierdzenia nowych, zamianowanych przez cesarza, wówczas dziesięciu biskupów francuskich zaprotestowało przeciwko temu i oświadczyło w odezwie do wiernych, że kurya rzymska nadużyła swej władzy, pozbawiając ich godności biskupich, oni jednakże godności tej pozbawieni być nie mogą i wcale się jej nie wyrzekają. Pozostali oni tedy w stosunkach z wiernymi, którzy podzielali ich opinię i utworzyli tym sposobem tak zwany „mały kościół“ (Petite Eglise). W kilka lat potem biskupi ulegli władzy papiezkiej, księża, którzy należeli do szyzmy, po większej części także się nawrócili. „mały kościół“ nie przestał jednakże istnieć; tradycya ta zachowała się w rodzinach, i wiele rodzin obywa się obecnie bez posług kościelnych, jakkolwiek ściśle trzyma się dogmatów, dochowuje postów itp. Najwięcej zwolenników ma „Petite Eglise“ w dyecezyach Poitiers i Lyon; są oni także w Bretanii, jakkolwiek mniej liczni.

Sprawca zamachu na prymasa węgierskiego ks. Vasary'ego Czolicz skazany został na 10 lat ciężkiego więzienia.

Sprawa Ipatow-Romanowski. Sądowy sprawozdawca *Figara* p. Albert Bataille podaje z Warszawy wiadomość o skazaniu przez sąd wojenny sztabs-kapitana Ipatowa na degradacyę i 10-letnie osiedlenie w Syberyi za zamordowanie swej żony Łucyi, którą posądzał o stosunki miłosne z Kornelem Romanowskim. Morderstwo miało mieć miejsce d. 24 czerwca br. na balu wojskowym w Warszawie. Pisma tamtejsze nie doniosły nic ani o fakcie morderstwa ani też o obecnym procesie. Podobnież pisma rosyjskie milczą o tym wypadku.

Niebezpieczne doświadczenie urządził sobie niejaki p. Osiecki we Wiedniu. Zebrał mianowicie towarzystwo z kilku złożone osób i na podstawie wymyślonego przez siebie systemu, robił próby rozbicia banku gry w Monako. Grano naturalnie markami przy rulecie. Policya wiedeńska dowiedziawszy się o tem skonfiskowała przyrządy zakładu doświadczalnego a p. Osieckiemu i towarzyszom wytoczono proces karny o grę niedozwoloną.

Wielki konwent wolnomularski z r. 1893 ukończył swoje prace we Francyi. Przed opuszczeniem Paryża, aby do 600 lóż na prowincyi zawieść nowe hasła, bracia ∴ odbyli w sobotę wieczorem tradycyjną i konieczną ucztę. Wznoszono tam liczne toasty, zdala od uszu profanów, gdyż sekta ta, czy się zbiera na pogadanki, czy na uczty braterskie, pracuje zawsze skrycie. Jednakże pomimo ostrożności przedsięwziętych, by się osłonić tajemnicą, zdarza się niekiedy wolnomularstwu, iż utajone jego zamiary wydobywają się na światło dzienne; dlatego też i z ostatniego zebrania doszły niektóre szczegóły do wiadomości publicznej. Polityka na wiecu zajmowała miejsce pierwszorzędne. Konwent uchwalił, aby przyspieszyć wydanie ustaw, zmierzających do rozłączenia Kościoła od państwa, usunięcia zakonów i konfiskowania ich dóbr. Następnie, ponieważ konwent nie mógł się zajmować wyłącznie kwestyą „klerykalną“, przeto oświadczył się także za usunięciem monopolu kolejowego, kopalni i banku Francyi. Zajmował sie on nadto badaniem własności i jej rozmaitych form, czyli posunął się dalej na drodze socyalistycznej. Konwent z 1893 r. zasłużył się przeto dobrze wobec „antiklerykałów“ i socyalistów.

Cesarz Wilhelm o dziennikarzach. Podczas dopieroco zakończonych manewrów armii austro-węgierskiej pod Guns, w chwili ataku kawaleryi, jeden z oficerów dragońskich spadł z konia i złamał rękę. Cesarz Wilhelm zapragnął dowiedzieć się o nazwisku jego i zwrócił się z zapytaniem do hr. Szeghenyego. Hrabia natychmiast dał cesarzowi dokładną informacyę. Cesarz, zdziwiony tą szybką odpowiedzią, spytał w dalszym ciągu hr. Szeghenyego, jaką drogą otrzymał tak rychło wiadomość. Hrabia odrzekł, że zakomunikował mu ją jeden z obecnych na manewrach dziennikarzy. „O, ci dziennikarze — rzekł, uśmiechając się cesarz — cóż za dziwną wprawę mają w najdokładniejszem dowiadywaniu się tego, o czem nikt jeszcze nie wie!“

Zawsze w modzie. Słynny handlarz brylantami, Barnato Brothers, kupił w tych dniach od stowarzyszenia Beersa pół miliona karatów brylantów i to za gotówkę. Ten sam handlarz przed trzema laty sprawił wrażenie nawet w City londyńskiej, gdy odrazu zakupił dyamentów za milion funtów szterlingów. Wspólnik firmy, niejaki Woolff Joel, wyjaśnił w rozmowie z korespondentem *Westminster Gazette*, iż zakupy takie są sprawą zwyczajną, gdyż handel brylantami, pomimo, iż ludziska żalą się na ciężkie czasy, jest wciąż w stanie kwitnącym. Dopóki kobieta istnieć będzie na kuli ziemskiej, brylant będzie klejnotem cenionym i poszukiwanym. Moda nad wszystkiem przechodzi do porządku dziennego, ale nigdy nie zapomni o brylantach. Milionerka kupuje brylanty, uboga dziewczyna marzy o nich. Stąd nie ma obawy, aby handlarze tych drogich kamieni skarżyć się kiedykolwiek mogli na stagnacyę.

Szkoły bułgarskie. Jeszcze przed 30 laty w Bułgaryi nie było ani jednej szkoły ludowej i nauczyć się czytać można było tylko w klasztorze lub od którego z ludzi bogatych. Dopiero w początku siódmego dziesiątka lat wychowana za granicą młodzież bułgarska zaczęła zakładać szkoły, mając w tych usiłowaniach na celu nietylko potrzebę oświaty ludu, lecz i cele polityczne wyzwolenia się z pod panowania Turcyi. Obecnie Bułgarya, licząca 3 i pół miliona ludności, posiada 4200 klas szkół ludowych, 186 wyższych ludowych szkół miejskich, 3 gimnazya, 7 szkół realnych, 11 gimnazyów żeńskich, 6 instytutów pedagogicznych, 1 akademię handlową, 2 akademie rolnicze, 1 szkołę fabrykacyi wina i 1 uniwersytet. Programy gimnazyów i szkół realnych ułożone są na wzór programów takichże zakładów zagranicznych, choć posiadają pewne różnice. W gimnazyach oprócz przedmiotów innych wykładają nadto hygienę i nauki społeczne, tj. zasady praw państwowych i cywilnych, oraz ekonomię polityczną.

Turniej szachowy. W Petersburgu w przyszłym miesiącu odbędzie się wielki [illegible] pomiędzy głośnym w [illegible] pie drem Tarrache i znanym tamtejszym szachistą p. Czigorinem. Warunki turnieju następujące: stawka z obu stron 5.000 marek: zwycięzcą będzie uznany ten, który wygrywa 10 partyj; pierwsze pięć nierozegranych nie liczą się. W tygodniu może być rozegranych tylko cztery partye. Turniej odbędzie się w lokalu Towarzystwa szachistów.

Roślina śmiechu. Czy istnieje w samej rzeczy roślina śmiechu? Że istnieje twierdzą, a Homer poświęcił jej kilkanaście wierszy w IV-ej księdze Odyssei. Prowadzony przez Minerwę Telemak porzuca Itakę i udaje się do starego Nestora. Ten znowu odsyła go do Menelausa. Ten ostatni, na widok syna swego towarzysza broni z pod Troi, oblewa się łzami, co wpływa wielce płaczliwie na całe towarzystwo. Nawet piękna Helena płacze rzewnemi łzami. Nagle Helenie przychodzi myśl do głowy. Rzuca do wina roślinę pewną i oto wszyscy zapominają o rozrzewnieniu, zaczynają się śmiać serdecznie i wesołość zapanowywa powszechna. Człowiek, który pije wino, nasycone tą rośliną niezwykłą, nie może przelać ani jednej łzy, choćby tracił najdroższe w świecie istoty. Pausanjan opowiada, iż na wyspach archipelagu greckiego znajduje się ta roślina. Jest ona trującą, a trucizna w niej zawarta każe się śmiać nawet umierającym. Lineusz daje tej roślinie nazwę *Ranunculus bulbosus*. Jest to roślina wodna, znajdująca się w stanie dzikim w Sardynii centralnej. Liście tego ziela zawierają w sobie truciznę, która ściąga w ten sposób muskuły twarzy, iż chory sprawia wrażenie śmiejącego się nawet w chwili śmierci.

Franciszek Pulszky, dyrektor węgierskiego muzeum narodowego, obchodzić będzie niebawem ośmdziesiątą rocznicę swych urodzin. Pulszky jest jako archeolog jedną z pierwszorzędnych powag w Europie. Już jako dwudziestoletni młodzieniec został on wybrany członkiem archeologicznego instytutu w Rzymie; mając lat 25 był już członkiem węgierskiej akademii, a doszedłszy do lat 34, został sekretarzem najpierw w ministerstwie skarbu, a później w ministerstwie handlu, w pamiętnym zaś dla Węgier r. 1848 zajmował tę posadę w ministerstwie spraw zewnętrznych. Po klęsce wraz z wielu innymi patryotami musiał emigrować z kraju. Powrócił do ojczyzny jakoś w latach sześćdziesiątych i w tym czasie mniej więcej objął też kierownictwo węgierskiego muzeum narodowego, które swą europejską sławę i znakomity rozwój głównie Pulszky'emu zawdzięcza. Cały świat uczony i literacki stolicy Węgier gotuje się już od dłuższego czasu, by uczcić godnie 80 rocznicę urodzin Franciszka Pulszky'ego.

Paryski „Theatre des Poetes“ zapowiada w sezonie bieżącym pomiędzy innemi nowościami „Balladynę“ Słowackiego.

Cholera. Urzędowe doniesienie opiewa: Dnia 3. października zachorowało na cholerę:

W powiecie nadwórzeńskim: w Krasnie 3 osoby, w Delatynie i Mikuliczynie po 1.

W powiecie sanockim w Rymanowie 5

osób, w Posadzie dolnej 1 osoba. W Knihininie (w pow. stanisławowskim) 1 osoba. Wyzdrowiały w Rymanowie 2 osoby.

Zmarły w Mikuliczynie i Jamnie, (w pow. nadworzeńskim) w Knihininie (w pow. stanisławowskim) i w Rymanowie (w pow sanockim) po 1 osobie.

Ogółem zachorowało dnia 3. października 12 osób, wyzdrowiał 2, umarły 4 osoby.

Zmarli.

Stanisław hr. Potulicki, syn ś. p Kaspra i Teresy z hr. Mielżyńskich urodzony w r. 1822, w dniu 1. b. m. w dobrach swoich Oborach, nad Wisłą położonych, w gub. warszawskiej.

Zakład im. A. i W. Bilińskich.

Zakład dla nieuleczalnych chorych i rekonwalescentów imienia Antoniego i Waleryi Bilińskich, ufundowany kosztem kilkukroćstotysięcy zł., jest już zupełnie wykończony. Stanowi on nową ozdobę i chlubę naszego miasta i wspaniale sławi obywatelską ofiarność swoich fundatorów.

Zakład położony jest już prawie za miastem, w ustronnem zaciszu, jak tego natura jego i przeznaczenie wymagają. W górnej części ulicy Grodeckiej, po za dawnym dworcem kolei czerniowieckiej, prowadzi od miasta idąc na lewo, zaciszna w pośród ogrodów założona, nowa ulica, ochrzczona od nazwiska fundatora „ulicą Bilińskiego“. Już zdala, za zbliżaniem się do tej ulicy, przedstawia się oczom przybysza okazały budynek piętrowy o pięknej, w romańskim stylu architekturze, z cegły żółtej i czerwonej, wykonany na podstawie planów architekty, p. Weissa, przez znanego budowniczego p. Lewińskiego, Gmach kryty czarnym łupkiem, na tle otaczającej go dokoła zieleni ogrodów, ma wygląd poważny, ale wcale nie smutny, lub ponury, jakby to istota jego przeznaczenia przypuszczać kazała. Owszem, ładne położenie, będzie szczególniej w lecie miało pewien urok dla nieszczęśliwych jego prebendaryuszów, a rozweselając oko, będzie do znękanych ich umysłów wlewać pociechę i niejedną przykrą osłodzi im chwilę.

Urządzenie wewnętrzne tego przybytku dla skazanych nieodwołalnie przez los na długie cierpienia, odznacza się obok wymaganej w tym razie koniecznie prostoty, jednak także pewnym komfortem. Piękne białe sale, w których ustawiono wygodne łóżka żelazne i które zaopatrzono we wszelkie niezbędno sprzęty sprawiają bardzo dobre wrażenie: wrażenie miłego spokoju, wśród komfortu i wygody. Na razie urządzono pomieszczenie dla dwudziestu chorych, wszakże budynek cały jest obliczony na 60 prebendaryuszów, i rzeczywiście w miarę potrzeby później odpowiednio urządzony zostanie tak, ażeby tylu właśnie chorych mogło w nim znaleźć przytułek i potrzebne wygody. Dozór i opiekę nad chorymi spełniać tu będą cztery Siostry Miłosierdzia, pod zarządem jednej Siostry przełożonej. Dla Sióstr są wyznaczone osobne pomieszkania, podobnie jak dla kapelana i lekarza ordynującego. Wiadomo, że z woli fundatora funkcye lekarza zakładowego dożywotnie pełnić będzie znany w naszem mieście lekarz dr. Gostyński.

W budynku zakładowym przeznaczono też jedną z obszerniejszych sal na kaplicę, w której chorzy otrzymywać będą pociechy religijne. W kaplicy tej zawieszone zostaną w stosownych miejscach wizerunki fundatora Antoniego Bilińskiego i śp. małżonki jego Waleryi z Rotharyuszów.

Na froncie właściwego budynku zakładowego umieszczono tablicę pamiątkową z napisem: „Zakład dla nieuleczalnych chorych i wyzdrowieńców chrześcijan, imienia Antoniego i Waleryi Bilińskich.“

Obok tego głównego zakładowego budynku, w obszernym ogrodzie wznosi się drugi mniejszy parterowy budynek, „dom administracyjny“, przeznaczony na mieszkanie dla zarządcy administracyjnego i służby, gdzie znajdą też pomieszczenie wszelkie składy i wogóle cała gospodarska część Zakładu.

Według statutu mogą być do Zakładu przyjęte osoby dotknięte chorobami: *a*) nowotwory (raki itp.), *b*) choroby dróg moczowych, *c*) tuberkuliczni, którzy na podstawie przepisów obowiązujących w szpitalach, nie mogą znaleść w szpitalach pomieszczenia; *d*) chorzy nerwowi, którzy po apopleksyi lub chorobach rdzenia pacierzowego opieki lekarskiej potrzebują, *e*) chorzy na choroby skórne niezaraźliwe, wreszcie rekonwalescenci po długotrwałych chorobach wewnętrznych lub zewnętrznych i układu nerwowego.

Uroczyste otwarcie Zakładu nastąpi — jak już donosiliśmy — dnia 6. bm. a przyjmowanie chorych rozpocznie się dnia następnego.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Mikado“, czyli „Jeden dzień w Titipu“, operetka w 2 aktach Sullivan'a. Przedostatni gościnny występ pani Adolfiny Zimajer artystki teatrów warszawskich. Jutro w piątek „Lilla Weneda“ tragedya w 5 aktach Juljusza Słowackiego.

W sobotę „Życie paryskie“, ostatni gościnny występ pani Adolfiny Zimajer. Z dniem dzisiejszym rozpoczęły się próby sceniczne z głośnej komedyi Michała Bałuckiego pt.: „Flirt“, próbami kieruje p. Żelazowski. P. Zygmunt Sarnecki, którego „Urocze oczy“ będą wkrótce wystawione na naszej scenie, przybył wczoraj na kilka dni do Lwowa.

* **Jubileusz literacki** Włodzimierza Spasowicza ma się odbyć w grudniu b. r. w Petersburgu.

* **Prace Andriollego.** Deklaracye do przyjęcia udziału w wystawie prac pozostałych po śp. E. M. Andriollim napływają do salonu artystycznego warszawskiego w wielkiej liczbie i już dotąd zadeklarowano przeszło 100 prac nieodżałowanego artysty, między któremi jest wiele nieznanych dotąd szerszej publiczności. Zarządowi salonu artystycznego udało się nadto pozyskać na czas wystawy własnoręczny portret Andriollego, malowany przezeń w latach młodzieńczych. Wystawa prawdopodobnie otwartą zostanie w pierwszych dniach października i potrwa 5—6 tygodni.

* **„We krwi“**, dwutomowa powieść Gabryeli Zapolskiej, wyszła z druku nakładem Lewentala w Warszawie.

* **Stanisław Barcewicz**, mianowany świeżo kapelmistrzem, dyrygował po raz pierwszy orkiestrą w warszawskim Teatrze wielkim na przedstawieniu „Strasznego Dworu.“

* **W peszteńskiej operze** królewskiej wystąpiła w roli Santuzzy p. Felicya Kaszowska. Artystka zaangażowaną została z Ameryki przez dyrektora Nikischa na 3 lata w charakterze primadonny dramatycznej.

* **P. Ludwik Stasiak**, którego „Rybaczka z Melsztyna“ zyskała niedawno na konkursie *Tygodnika illustr.* pierwszą nagrodę, przygotowuje obraz większych rozmiarów, przedstawiający „Obronę Warszawy“. Jest to epizod z pamiętnego oblężenia Warszawy, kiedy to w braku rąk mężkich kobiety chwytały za broń i pomagały mężom bronić ukochanej ojczyzny.

* **Kradzież** dzieł sztuki. W Bolonii ze słynnej bazyliki św. Szczepana skradziono wszystkie zabytki sztuki.

Ostatnie wiadomości.

Obraz dzisiejszej agitacyi wyborczej nie wiele się różni od wszystkich innych. Na rynku około ratusza tłum zwykłych agitatorów obwołuje to jednego to drugiego kandydata. Mury ratusza cierpliwie znoszą różnorodne afisze. „Pałką nie zdobywa się praw i wolności“, głosi afisz wymierzony przeciw kandydaturze Rewakowicza, — „Nie wybierajmy hofratha“ czytamy na drugim, skierowanym znowu przeciw dr. Piętakowi. Do południa ruch wyborczy nie był zbytecznie ożywiony. Głosowało razem około 1.400 wyborców.

Poseł do Rady panstwa z miast Tarnopol-Brzeżany dr. Euzebiusz Czerkawski postanowił złożyć mandat poselski z powodu podeszłego wieku. Dr. Euzebiusz Czerkawski usunąłby się tym sposobem w zupełności z widowni życia publicznego. W karyerze swojej politycznej spotykał się on zawsze z bardzo licznemi przeciwnościami — i przeciwnikami. Umiał jednak wszystkie uprzedzenia przezwyciężać talentem, pracowitością i działaniem istotnie pożytecznem. Każdą sprawę, poruczoną mu do zreferowania, opracował znakomicie — tak, iż zarówno zwolennicy jego jak i przeciwnicy uznać musieli, iż trafniej i wytrawniej nikt nie zdołałby tego uczynić.

A były to rzeczy wcale nie drobiazgowe! Dość powiedzieć, iż statut Rady szkolnej krajowej, i wszystkie ustawy szkolne, tak długo, jak długo dr. Euzebiusz Czerkawski należał do grona posłów sejmowych wyszły z pod jego pióra. Najdobitniejszym zaś wyrazem szacunku dla jego talentu i wytrawności sądu jest ta okoliczność, iż Koło polskie w Radzie państwa, złożone w przeważnej większości z przeciwników politycznych dr. Euzebiusza Czerkawskiego, od wielu lat obierało go swoim pierwszym wiceprezesem. W każdym razie z dr. Euzeb. Czerkawskim, usuwa się z widowni życia publicznego w naszym kraju jedna z bardzo wybitnych osobistości.

Związek stronnictwa chłopskiego zwołał drugie ogólne zgromadzenie do Limanowy na dzień 7 bm.

W kołach młodoczeskich panuje oburzenie przeciw *Nar. Listom* z powodu, że ani słówkiem nie wspomniały o manifeście młodoczeskim, który zresztą przez pisma staroczeskie wyśmiany został.

Dzienniki morawskie zajęły nieprzychylne stanowisko wobec nominacyi br. Spensa namiestnikiem Morawii — natomiast praska staroczeska *Politik* jest z nominacyi tej zadowoloną o tyle, że br. Spens znany jest ze swego urzędowania w Czechach jako człowiek nawskróś prawy, nie należy do żadnego stronnictwa i że spodziewać się należy, iż podstawę wszelkiego prawa *suum cuique* szanować będzie.

Dzienniki wiedeńskie podają mowę, jaką dep. Menger miał d. 2 bm. w Karnowie (Jägerdorf na Szlązku). Menger dowodził z naciskiem, że wszyscy Niemcy w Radzie państwa bez różnicy przekonań powinni się złączyć aby uzyskać większość. Dotychczasowe zabiegi lewicy w tym kierunku były bezowocnemi. Domagał się on dalej ustawy narodowościowej i utworzenia trybunału narodowościowego, któryby załatwiał spory narodowościowe. O stworzenie takiej ustawy powinny się starać potężne czynniki wraz z rządem. Menger oświadczył się za dotychczasową polityką wolnej ręki upominał przed przejściem do opozycyi, ponieważ lewica straciłaby dużo mandatów. Dla lewicy byłoby dobrze, gdyby rząd stworzył większość parlamentarną. Co się tyczy stanu wyjątkowego w Pradze, oświadczył Menger, że lewica za nim głosować będzie, ale rząd powinien przedtem podać powody. W sprawie powszechnego prawa głosowania rzekł mowca, że to byłoby dla centralistów niemieckich szkodliwem, ponieważ straciliby dużo mandatów w okręgach nie niemieckich, a zresztą, czyniąc przytyk do Galicyi — miliony analfabetów a zwolenników szlachty i duchowieństwa uzyskałby miarodajny wpływ na bieg interesów w Austryi.

Obecni na zgromadzeniu socyaliści wystosowali do Mengera kilka interpelacyj, poczem uchwalono mu wbrew głosów socyalistycznych wotum zaufania.

Dalsze prace nad budową portu wojennego w Lubawie wykazują, że grunt morza jest tam tak skalisty, iż kotwice uczepiać się go nie zdołają; choćby włożono miliony, na nic się to nie przyda.

Papież przyjmował w sobotę brata króla syamskiego, ks. Svasti Sobhana, który przybył z gratulacyami króla na jubileusz papieski i darami.

Według *Kölnische Ztg.* austryacki parowiec „Medusa“ pochwycony został w porcie brazylijskim przez powstańców. Energiczne wystąpienie komendanta niemieckiej eskadry spowodowało uwolnienie okrętu.

TELEGRAMY.

Sofia d. 4. października. W sprawie konfliktu z greckim żaglowcem na Dunaju donoszą ze sfer urzędowych co następuje: Żaglowiec ów mimo kilkakrotnych wezwań posterunku sanitarnego nie chciał ani się oddalić, ani udać się na stacyę sanitarną, lecz zamierzał przybić do bułgarskiego brzegu. Posterunek sanitarny wystrzelił po raz pierwszy w powietrze, następnie zaś widząc, że to nie skutkuje, począł strzelać do żaglowca i zranił jednego majtka. Tłumaczenie się osady żaglowca, iż wiatr tylko pędził go ku brzegowi bułgarskiemu uważane jest za nieprawdziwe. Powszechnie przypuszczają, że drobna ta sprawa nie wywoła żadnego zatargu między Bułgaryą a Grecyą.

Berlin d. 4. października. Wczoraj w ministeryum spraw zewnętrznych rozpoczęła obrady niemiecko-rosyjska konferencya celna.

Praga d. 5. października. *Politik* donosi: W kołach posłów słowiańskich uważają nominacyę br. Spensa namiestnikiem Morawy, premium ze strony hr. Taaffego dla lewicy, aby głosowała za zatwierdzeniem stanu wyjątkowego w Czechach.

Wiedeń d. 5. października. Kilka dzienników skonfiskowano za ogłoszenie manifestu młodoczeskiego.

Budapeszt d. 5. października. Rada miejska jednomyślnie uchwaliła zborowi żydowskiemu darować na budowę nowej synagogi grunt wartości 600 tysięcy zł.

Bruksela d. 5. października. Zamach na życie ministra spraw wewnętrznych, Deburleta, wywołał ogromne oburzenie. Minister wychodził z dworca kolei południowej, gdy się jakiś człowiek na niego rzucił i rewolwer w piersi ministra wymierzył. Minister chwycił napastnika za szyję i ogłuszył go bijąc laską w jego głowę, poczem rewolwer mu wydarł, i na wpół nieżywego, na ziemi leżącego, pozostawił. Wnet przybiegła policya, ale napastnik zagadkowym sposobem znikł. Zdaje się, że to jakiś dymisyonowany urzędnik chciał się zemścić.

Berlin d. 5. października. *Correspondenz des Landwirthebundes*, organ rolników uderza gwałtownie na Capriviego, zarzuca mu ruinę rolnictwa i imieniem rolników domaga się jego ustąpienia, wyraźnie wskazując na Bismarka.

Paryż d. 5. października. Rada miejska tulońska uchwaliła dla przedstawicieli prasy rosyjskiej urządzić na czas festynów osobny urząd telegraficzny w przyległym pawilonie.

Barcelona d. 5. października. Aresztowano 5 anarchistów jako przygotowujących zamach.

Belgrad d. 5. października. Minister prezydent Dokicz zachorował ciężko na zapalenie płuc. Król dał mu nieograniczony urlop do wyjazdu za granicę i prowizorycznie poruczył prezydyum gabinetu ministrowi wojny, Gruiczowi, a tekę oświaty ministrowi sprawiedliwości Maksimowiczowi.

Dział ekonomiczny.

Giełda berlińska.

Berlin d. 5. października.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Na giełdzie tutejszej było usposobienie początkowo wcale mdłe, w końcu jednak utrwaliło się pod wpływem przyjaznych notacyj londyńskich. Notowano: kredyty 199·25, d skonty 172·50. kolej państw. 121·87, warszawsko-wiedeńska 212·50, Gotharda 150, rosyjskie konsole 98·80.

Giełda paryska.

Paryż d. 5. października.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

W ogólności usposobienie bardzo mdłe, jedynie tylko papiery wartościowe miały wielki popyt i poszły znacznie w górę. Notowano: ottomany 587·50, suezy, przy zniżce 30-frankowej 26·75.

Giełda londyńska

Londyn d. 5. października.

(Telegram *Gaz Nar.*)

Ruch był bardzo mało ożywiony i w ogóle usposobienie spokojne a tylko co do papierów amerykańskich nieco silniejsze. Dyskont prywatny $1^3/_8$.

Kwestya srebra.

— Najnowsze wiadomości głoszą nam, że kwestya zniesienia srebrnego bilu Shermana w Stanach Zjednoczonych zaostrza się coraz bardziej, że agitacya rządu za zniesieniem tego bilu natrafia na tak stanowczy a znaczny opór w senacie, iż trudno przewidzieć, jaki cała ta sprawa weźmie w końcu obrót. — Wśród takich oto stosunków pojawił się w senacie dnia 26 września br. wniosek senatora Stewarta o postawienie prezydenta Clevelanda w stan oskarzenia, z powodu jakoby naruszenia konstytucyi przez wywieranie wpływu na parlament, aby zniósł ustawę Shermana. Kwestyę więc całą postawiono na ostrzu miecza jako kwestyę gabinetową i polityczną.

Tymczasem zarówno w Ameryce jak w Europie panują na targu pieniężnym i wogóle w stosunkach handlowych stosunki niepomyślne, a nadto kryjące w swem łonie zarzewie jeszcze gorszych czasów, jeśli się im nie zapobieży dość wcześnie. Kapitalistyczna prasa stojąca wyłącznie na straży interesu międzynarodowych handlarzy złotem, stara się rozwiązać ten problemat zupełnym pogromem srebra i usunięciem go niemal zupełnie z dziedziny monetarnej, a ludy pociesza tem, że złota nie zabraknie.

W tej myśli wskazuje *Neue freie Presse* na produkcyę złota w Afryce; nowojorski *Chronicle* twierdzi, że zapotrzebowanie złota przez Stany Zjednoczone w razie zniesienia billu Shermana nie wywoła ani w Stanach Zjednoczonych, ani też w Europie zbytniego zamięszania na targu złota; *Berliner Börsen-Courier* cytuje: chociaż z zastrzeżeniem, zdanie konsula Lionel'a Carden'a, że potanienie srebra wskutek zniesienia billu Shermana wyszłoby Meksykowi na korzyść itd. żadna jednak z tych gazet nie udowadnia, że złoto przez dalsze postępy bezwzględnej i nieracyonalnie prowadzonej demonetyzacyi srebra nie podrożeje, że procenta złote nie staną się uciążliwszemi zarówno dla prywatnych przedsiębiorstw, jako też dla państw i dla ciał publicznych i ludów.

Na to lekarstwa nie podają; a tu tymczasem Amerykanie tracą miliony na swoich walorach, Włochy w ogromnym kłopocie pod wpływem ażya złota, a w Austryi sprawa reformy waluty musi odpoczywać niestety, lepszych wyglądając czasów.

Czasy te jednak nie dadzą się sprowadzić ani przez ustanowienie wolnego bicia srebra, ani przez dalszą jego demonetyzacyę. Panujący tedy dziś w Stanach Zjednoczonych bill Shermana jako zbytnio zbliżony do wolnego bicia srebra, musi być usunięty, ale nie bezwzględnie lecz pod warunkiem zaprowadzenia nowej a racyonalnej ustawy walutowej, którąby zapewniła odpowiednią miarę w stosunku co do monetarnego użycia złota i srebra. Parlament znoszący ustawę, bez względu na to jaką ma być ustawa następna, podobny jest do człowieka, nie znającego drogi, a palącego mosty za sobą bez względu na to, że przeszkody mogą go zmusić do częściowego odwrotu. Gdyby po zniesieniu billu Shermana miano zupełnie zdemonetyzować srebro, ukazałoby się wkrótce, że dalszy postęp na terenie waluty złotej jest niemożliwy; to też należy starać się, aby waluta Stanów Zjednoczonych zajęła silne stanowisko na tym terenie, który jest dla niej dostępny, a nie szukała karkołomnych wyżyn. Wobec tego należy starać się aby zniesienie billu Shermanna nastąpiło dopiero równocześnie z obmyśleniem i uchwaleniem nowej racyonalnej ustawy walutowej, któraby zapewniała równowagę w stosunkach handlowych i społeczno-gospodarczych, a nie wywoływała sztucznej drożyzny złota, ani też nienaturalnej drożyzny srebra, uwzględniając o ile możności jak najwszechstronniej potrzeby całej ludności kraju.

Najwszechstronniej zaś może uwzględnić te potrzeby system pośredni między monometalizmem i bimetalizmem a przedstawiający się na zewnątrz jako pewnego rodzaju ugoda pomiędzy zwolennikami srebra a złota.

Do tego też dążyć powinny Stany Zjednoczone; zwłaszcza gdyby także inne państwa zechciały przyłożyć rękę do tej akcyi.

Skłonność ku temu objawia się już teraz na szczęście. Oto najświeższy telegram przynosi nam pożądaną wiadomość, zamieszczoną w *Newyork Herald*, mianowicie, iż rząd chilijski polecił swym posłom w Waszyngtonie zasięgnięcie opinii rządu waszyngtońskiego w sprawie zwołania wspólnej konferencyi republik południowo-amerykańskich i Stanów Zjednoczonych celem naradzenia się w kwestyi srebra.

Myśl to zaiste bardzo pożyteczna i spodziewać się należy, że rząd amerykański nie zechce swego grosza stawiać na niepewne losy czystej waluty złotej i że ostatecznie zgodzi się na zwołanie publicznej konferencyi.

Echo tych usiłowań powinnoby też korzystnie wpłynąć na obrady mającej się zebrać wkrótce chociaż w innym celu, konferencyi państw unii łacińskiej; a byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby zamierzone konferencye tak amerykńska jako też europejska, powziąwszy odpowiednie uchwały, uznały także ostatecznie potrzebę zwołania na nowo odroczonej międzynarodowej konferencyi monetarnej brukselskiej.

Blisko rok trwa już owo odroczenie, przez ten czas dosyć już niemiłych zebrano doświadczeń; możeby tedy niektóre państwa skłonniejszemi się okazały do ugodowego załatwienia walutowej kwestyi i uchwaliły co do monetarnego użycia srebra odpowiednią normę, któraby temu kruszcowi zapewniła w walutowych systemach rolę środka „uzupełniającego“, a zarazem zapobiegającego zbytniej drożyźnie pieniędzy.

Z. K.

Wiadomości giełdowe

Lwów dnia 5. października (Z Izby handlowej

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika 00 zł. m. k. 215·50 do 218·50. Kolej Lwow.-Czerniowiecka po 200 zł. w. a. 256·50 do 259·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 385 — do — — Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. — do 215 —

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·— do 101.70, 5% z 10% prem. 110.00 do 110.70, 4½% los. w 50 lat. 100 — do 100.70. Banku krajowego 4½% los w 51 l. 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% (I. emisya) 98.— do 98 70, 4% los w 41½ lat 98 30 do 99 00, 4% los. w 56 latach 98 30 do 99 00 4½% los. w 52 lat. 100·— do 100·70.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4½% 96 30 do 97 00. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102 25 do —·—. Kom. banku krajowego 5%, w. a. II. em. 102 25 do 00 00 Pożyczka krajowa 6% w. a 105·00 do —.—, 4½% 100·00 do 100·70, 4% z roku 1891 96 10 do 96 80 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·30 do 97·—.

Losy: Losy miasta Krakowa 24 00 do 26 — Losy miasta Stanisławowa 40 — do — —

Monety. Dukat cesarski 5.93 do 6·03 Napoleondor 9·99 do 10·09. Półimperyał 10·20 do — — Rubel rosyjski srebrny 1.31·— do 1.33·—. Rubel rosyjski papierowy 1 31·— do 1 32 75 100 marek niemieckich 61 85 do 62 45

Wiedeń d. 5. października, (*telegrafowane.*)

Renty: wspólna papierowa 97 00, srebrna 96 85, austr. koronowa 94 50, złota 119 90, węg. koron. 92 80 złota 116 30.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 255 50. Północnej 2880.— Państwowej 302 37, Północno-zachod 238 50, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 104 50, arc. Albrechta (za 200) 94 75, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 18·00 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł 986·— anglo-austr. 150 00, Länderbank 247 60 Unionbank 251·50, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 138·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 595, galic. Banku hypot. za 200 zł. 330, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 117·00 Żiwnostenska banka 117 00. Kredyty austr. 335·75 Kredyty węg 410 50

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 96.50 bukow. propin. 102·25. buk indemn. 000·00, gal. kraj. z r. 1893 96 25

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·00, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·00 Gal. Tow. kred. ziem. 98·50, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 p c. bukow. kasy oszczędn. 100 —.

Losy: austr Czerw. krzyża 18 50, węg. Czerw krzyża 12 00, Bazylika —·—, Krakowskie 25 25 Stanisławowskie 41·00. Tureckie 49 50.

Waluty: Ruble papier. 131 50, 20-markówki 2 40, 20-frankówki 10·04 sovereings 12·60, tureckie liry z. 11 32 100 markówki 62·07 włoskie 100 lirówki 44 80

Z rynków towarowych.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ dnia 2. i 3. październ. sztuk 2991. Notowano: prosięta —·— zł.; chude —·— zł.; mięsne —·— zł. Wszystko za parę. Tuczne płacono 36—39 ct. za klg. żywej wagi.

Załadowano — sztuk: do krajów Monarchii 2969 sztuk; za granicę —·—.

Wiedeń d. 5. października. Niskie notacye berlińskie nie wywarły żadnego wpływu na usposobienie na tutejszym rynku zbożowym. Ceny pszenicy pozostały niezmienione, żyto spadło jeszcze cokolwiek, owies na jesień przy trwałym popycie poszedł jeszcze w górę.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po zł. 7 53, 7·54, 0·—, pszenicę na wiosnę 7·90, 7·91, 0·—, żyto na jesień 6·29, 0·—, 0 ; żyto na wiosnę 6 77, 6·76, owies na jesień 7·42, do 7·45, owies na wiosnę 7·28, 7·31, 0·—, kukurudzę na maj-czerwiec 5·59.

Wiedeń d. 5. paździer. Na poniedziałkowy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 601, węgierskich 1794, niemieckich 2185 razem 4580 sztuk. Galicyjskie stajenne płacono po 58 do 59 zł., osobliwe 61—63, 65 zł., pasowe 57—58, 59 zł, węgierskie 56—60 zł., osobliwe 62 do 64 66 zł, niemieckie 57—60, 62 zł., osobliwe 64—65, 67 zł. za 100 kilo mięsa.

Wiedeń dnia 5. paździer. Na wtorkowy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1604 sztuk. Płacono 34—35, 38, 40, za 100 kilo żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5. października.

Hotel Imperial. M. hr. Kalinowski z Czeremusza, A. P. hr. Walewska z Wołynia, Dr. W. Szaynocha z Krakowa, E. Tuszowski, R. Tuszowski z Królestwa Polskiego, M. Bourdon, J. Korn z Wiednia, H. Holban z Rumunii, W. Muszyński z Poznania, P. Kobielska z Czerniowiec.

Stan powietrza. Wczoraj wieczór padał deszcz, zresztą cała doba była pogodna.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 760 mm.

Prognoza na dobę d. 6. października br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 5 m sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +14°C., niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70%.

Opad deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

Jutro, dnia 6 października. św. Brunona — św. Prekły.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Przemysł wiedeński w ostatnich czasach szczególnie rozwijać się począł w dziale wyrobów z mąki i zboża, a to dzięki staraniom, czynionym w tym kierunku, aby produkty rolne — przeważnie galicyjskie — na miejscu przerabiać i dopiero w tym stanie za granicę wysyłać. Najdzielniejszym reprezentantem tego prądu jest firma wiedeńska N. Stingl et Neffe, zajmująca się głównie fabrykacyą sucharów, ogólnie pod nazwą wiedeńskich znanych.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893.
(Czas lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	6·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	6·26	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·03	6·11	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·35	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·53	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 r. o

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a)